

Colloquia*Blog Teatru Węgajty*

Wracając samochodem po filmie RóżaOpublikowano Kwiecień 2012, autor: blogger

W.: No to mamy kolejny temat interkulti.

M.: (musi pozbierać myśli, jest poruszona przed chwilą oglądanym filmem)

W.: Ja mam jednak pewien niedosyt.

M.: A mi się wydaje, że to jest dobry film, i strasznie potrzebny. Chociaż zupełnie nie rozumiem, dlaczego nie mogli znaleźć aktorów dwujęzycznych. Do roli pastora z powodzeniem mogli zatrudnić Niemca.

W.: Ten film nie spełnia obietnic. To właśnie Agnieszce Holland udało się pokazać wielowymiarowość (W. ma na myśli film W ciemności, który obejrzeli tydzień wcześniej)

M.: Ja bym tak surowo nie oceniła. Ale widać tu własną niemożność autorów. Chcą mówić o zderzeniu kulturowym, a wychodzi ich własna niemożność. Z jednej strony jest ich dobra wola, rzetelność. Jakaś uczciwość w podejściu. Ale w szczegółach sami nie byli w stanie przekroczyć granicy obcości. Mimo wszystko trzeba docenić, że zrobili tyle co mogli. Zrobili bardzo dużo, na swoją miarę.

W.: Tu brakuje mięsa, wszystko jest jak w jakimś schemacie. Schemacie historii. Tak jakby kontury były już gotowe jak w dziecięcej kolorowance.

M.: Mi się właściwie co innego nie podoba w tym filmie: wszystko się koncentruje na jednym bohaterze – widzimy przystojnego, wysportowanego aktora. Inni tylko mu akompaniują, nawet bohaterka tytułowa.

W.: Raz się śmieje, raz płacze.

M.: Co najwyżej jest ofiarą. A on jest ponad wszystkim, nie odsłania ani jednej słabości. Taki obraz świata: ofiara, kat i bohater.

Ten wpis został opublikowany w kategorii Teksty. Dodaj zakładkę do bezpośredniego odnośnika.

Colloquia*Dumnię wspierane przez WordPressa.*

